Rok VII. DZIENNIK POMORSKI Nr. 254

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Karol Borom., b. w;
Sobota: Zacharjasz i Elżbieta;

CHOJNICE, sobota, dnia 5. listopada 1927 r.

Słońcą wschód 6.35 zachód 16,5.
Księżyca wschód 12.45 zach. 2.2.

Polski stan posiadania zagrożony.

Przed niedawnym czasem donosiliśm na tem miejscu o masowem wykupywaniu nieruchomości wiejskiej i miejskiej z rąk polskich przez Niemców oraz o wzmagającej się ekspansji gospodarczej mnniejszości niemieckich na kresach zachodnich mimo rzekomego ucisku ekonomicznego ze strony społeczeństwa pol skiego. Dziś mamy niestety znowu do zanotowania wzrost niemieckiego stanu posiadania kosztem sił polskich.

W ostatniem bowiem półroczu 1 stycznia do 30 czerwca 1927 roku zdołali Niemcy, sprowadzając częstokroć swoich ziomków z innych dzielnic, na samem Pomorzu wykupić z rąk polskich ogółem 106 objektów, w tem 95 gospodarstw o łącznym obszarze 1.054,59,66 ha, 9 domów oraz 2 inne objekty (dom z mleczarnią oraz plac).

Największa ilość objektów wykupionych przez Niemców, przypada na po wiat wąbrzeski — i tak już dosyć zniemczony, jeżeli chodzi o gospodarstwa rolne — bowiem w tym powiecie wykupili w ostatniem półroczu 28 objektów, następnie na powiat toruński, bowiem 27 objektów, powiat chełmiński 14 objektów, świecki 7, brodnicki i kościerzyński po 5, chojnicki i starogardzki po 4, grudziądzki i tucholski po 3, tczewski 2 oraz wreszcie powiaty gniewski, kartuski, lubawski i wejherowski po 1 objekcie.

Charakterystycznem jest, że duża ilość nabywców pochodzi z innych dzielnic. Widocznie przywódcom mniejszości niemieckiej zależy na jak najintensywniejszem zaludnieniu Pomorza ludźmi sobie oddanymi, gdyż — jak to oświadczyli w ostatniej petycji do Ligi Narodów w sprawie rzekomych krzywd wyrządzonych niemieckim właścicielom ziemskim przez wykonywanie reformy rolnej na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego — teren Pomorza uważają oni jako „sporny“ z punktu widzenia przynależ ności jego do Polski.

Najwięcej jest ciekawem, skąd Niemcy czerpią pieniądze na kupowanie gospodarstw, gdyż nowonabywcy są zazwyczaj niezamożni. Baczniejsze obserwacje pozwoliły stwierdzić, że przedewszystkiem otrzymują nowonabywcy odpowiednie kredyty z niemieckich instytucji finansowych, jakoto „Revision“ i „Credit“ spółdzielnie w Poznaniu, „Deutsche Volksbank“ w Bydgoszczy oraz Bank Raiffeisena w Poznaniu, i to częstokroć w pełnej wysokości wartości danego go spodarstwa.

Skąd znowu czerpią pieniądze powyższe instytucje, o tem każdy wyrobiony politycznie obywatel kresów zachodnich łatwo może się domyślić, jeżeli przypomni sobie uchwalenie przez parlament niemiecki tak zw. „Sofortprogrammu“.

Niezależnie od wykupywania z rąk polskich gospodarstw i innych nieruchomości, walczą Niemcy z całą zaciętością i wszelkiemi metodami o zachowanie obecnego stanu posiadania, aby — broń Boże — jakie gospodarstwo nie przeszło z rąk niemieckich w ręce polskie.

Nie mówiąc o niesłychanym terorze towarzyskim, stosowanym wobec tych Niemców, którym choćby przez myśl przeszło sprzedanie gospodarstwa jakiemu Polakowi, stosują w ostatnim czasie oficjalne placówki niemieckie — konsulaty w Poznaniu i Toruniu — bardzo sku teczny środek na ewentualne wyzbywanie się przez Niemców gospodarstw w ręce „znienawidzonych“ Polaków.

Jeżeli bowiem jaki Niemiec zamierza swe gospodarstwo sprzedać i wyjechać do Niemiec, otrzymuje natychmiast od konsula, dobrze poinformowanego przez miejscowych pastorów o zamierzeniach poszczególnych kolonistów, ostrzeżenie, że nie otrzyma wizy wjazdowej do Rzeszy niemieckiej, skoroby miał się odważyć na sprzedanie swego gospodarstwa Polakowi.

Mimo to zdarzyło się w ostatnim czasie kilka odosobnionych zupełnie wypadków, że kolonista, obywatel polski narodowości niemieckiej, nie mogąc znaleźć wśród Niemców odpowiedniego kupca, sprzedał swe gospodarstwo Polakowi. Wtedy p. konsul niemiecki, niczem wszechwładny władca na ziemiach polskich, odmówił wizy na wyjazd do Niemiec, zupełnie otwarcie podając powody swej odmowy. W innym znowu wypadku dostarczył konsul niemiecki jednemu z kolonistów 6.000 zł. na kupno gospodarstwa 8-morgowego w powiecie grudziądzkim, ponieważ istniała obawa, że właścicielka, zamierzająca przenieść się na stałe do Niemiec, mimo gróźb, sprzeda swe gospodarstwo Polakowi.

Takiemi to metodami walczą Niemcy przy pomocy oficjalnych placówek konsularnych o niemiecki stan posiadania na zachodnich ziemiach polskich.

Z ostatnich czasów chcemy tu przytoczyć, co się stało pod tym względem w samych Chojnicach.

Dozorca p. Rudnik z Zakładu Poprawczego sprzedał swój dom przy ul. Szenfeldzkiej p. Klenske, Niemce. Urzędnik, choć prowincjonalny, winien dawać przykład patrjotyzmu, ale gdzietam! Wstyd!

P. Kloskowski z ul. Prochowej sprzedał swój budynek p. Schwemminowi, także Niemcowi, z Lichnów. Zaś p. Dakowski wydzierżawił swój dom przy ul. Dworcowej nr. 58 na lat 30 gminie niemiecko-ewangelickiej.

P. Gołuński z Czerska sprzedał dom swój przy uj. Dworcowej w Chojnicach Niemcowi, panu Czysch.

Właśnie tu na kresach, gdzie zdobywamy placówki z największym trudem, gdzie niemczyzna szerzy się wskutek braku przeciwdziałania sfer powołanych, gdzie urzędników-Niemców traktuje się lepiej na ogół niż polskich, gdzie urzędnicy państwowi, niby Polacy, abonują pisma niemieckie i rozmawiają z żonami, często Niemkami, i dzieémi po niemiecku, winien stanąć mur polskości, a tu masowo odbywa się prawie, że germanizacja, jak za dawnych, dobrych czasów pruskich.

Specjalnie urzędnicy winni trzymać sztandar polskości wysoko.

Tu trzeba miotły żelaznej, aby oczyściła chojnicką stajnię Augjasza i uwolniła nas od urzędników Niemców i zniemczonych Polaków, którzy przecież w rzeczywistości Polakami nie są, a tylko udają Polaków dla chleba i stanowiska.

Mamy w Polsce miejsca dosyć dla takich urzędników, zatem należy ich przenieść w okolice czysto polskie w środku kraju, a zastąpić ich urzędnikami o nienagannej polskości. Na wypadek jakichś zawikłań z sąsiadem niemieckim ma on tu w znacznej liczbie urzędników państwowych,

Ponowne odroczenie Sejmu.

Warszawa. (Radjo). Sejm, który się w czwartek po południu zebrał na pierwszą zwyczajną sesję celem obrad nad budżetem na rok 1928/29 oraz dodatku budżetowego na rok bieżący, został dekretem p. prezydenta Mościckiego odroczony do dnia 28 bm., czyli do daty zamarcia Sejmu według przepisów konstytucji. W parę minut po otwarciu zebrania przez marszałka Rataja podniósł się Wicepremjer Bartel z siedzenia i odczytał orędzie prezydenta, odraczające sejm.

Po przeczytaniu orędzia zapanowało w zgromadzeniu poselskiem wielkie oburzenie i odzywały się liczne okrzyki, potępiające postępowanie rządu.

Polska zgodziła się na rozpatrywanie skargi litewskiej?

Londyn. „Westminster Gazette“ pisze w związku z konfliktem polsko-litewskim, że Chamberlain namówił Brianda, aby skłonił Polskę do zaprzestania represji wobec Litwy.

Skoro Polska — dodaje dziennik — zawiadomiła sekretarjat generalny Ligi Narodów, że nie sprzeciwia się rozpatrywaniu skargi litewskiej do Ligi, jest to dowód, iż wierzy ona w skuteczność francusko-angielsko-italskiej interwencji w Kownie.

Socjaliści w sojuszu z komunistami.

Gdańsk. Mimo braku potwierdzenia ze strony kół socjalistycznych i milczenia socjalistycznej „Danziger Volkstimme“ panuje tutaj powszechna opinja, iż w obliczu zbliżających się wyborów doszło tutaj do utworzenia bloku socjalistyczno-komunistycznego na zbliżające się wybory do Volkstagu. Inicjatywa tego bloku wyjść miała od sowieckiego konsula w Gdańsku, Kaliny. Podobny sojusz byłby pierwszym wypadkiem współpracy socjalistów z komunistami. Charakterystycznem jest, iż „Danziger Volkstimme“ do dziś nie zaprzeczyła tej wiadomości, mimo, iż ukazała się ona przed kilku dniami w jednem z pism prawicowych.

W Niemczech o budżecie polskim.

Berlin. Omawiając polski preliminarz budżetowy, „Berliner Tageblatt“ stwierdza, iż obejmuje on 30 stron, podczas gdy w r. ub. wynosił 400 stron. Dziennik wnioskuje z tego, iż rząd polski nie zamierza przedłożyć parlamentowi poszczególnych pozycji, zastrzegając sobie tem samem swobodę działania i ograniczając kontrolę parlamentu.

„Vossische Zeitung“ ze swej strony zauważa, że preliminarz przewiduje w roku przyszłym zmniejszenie się dochodów z ceł, skąd wyciąga wniosek, iż rząd polski liczy się z zawarciem traktatu handlowego z Niemcami.

Mussolini do faszystów.

„Czarne koszule! Do was należy ziemia italska“!

Rzym. Agencja Stefani podaje tekst mowy Mussoliniego, wygłoszonej w willi Glori podczas wielkiej rewji oddziałów, reprezentujących wszystkie siły wojskowe państwa wobec olbrzymich tłumów publiczności.

— Oficerowie, żołnierze, marynarze, lotnicy! — Czarne koszule! Pragnę wyrazić wam najwyższe zadowolenie i żywe uznanie dla waszej defilady. Wyglądaliście jak weterani. Piąta rocznica rewolucji faszystowskiej nie mogła być uczczona w sposób bardziej godny i uroczysty, niż tu, na tym zlocie zbiojnego ludu, który w atmosferze serdecznego koleżeństwa i bezwarunkowej solidarności łączy wszystkie siły zbrojne państwa. Nie może być inaczej, gdyż aczkolwiek czynności są tu różne, wiara jest jedna — miłość ojczyzny, i jedno jest pragnienie: uczynić naród italski wielkim narodem (burza oklasków). Jesteśmy wszyscy żołnierzami, którzy przysięgli niezłomną wierność świętej osobie króla (długotrwałe oklaski). Jesteśmy wszyscy zdecydowani bronić za wszelką cenę naszej rewolucji wewnątrz państwa, a praw Italji w całym świecie (długotrwałe oklaski). Rozpoczyna się szósty rok naszej działalności. Zadaliśmy kłam śmiesznym przewidywaniom tych, którzy przepowiadali, że ustrój nasz będzie krótkotrwały. Mamy przed sobą cały wiek. Wrogowie nasi, rozproszeni wszędzie, zasługują od tej chwili zaledwie na naszą litość i głęboką pogardę. Czarne koszule! Dałem wam już hasło „trwać z absolutną wiernością, dyscypliną i karnością“. Nie mylę się, gdy czuję się pewnym waszych uczuć, waszej żołnierskiej wierności, waszego doskonałego, milczącego posłuszeństwa. Przez wasze trudy, wysiłki i ofiary, oficerowie, żołnierze, marynarze, lotnicy, czarne koszule uczynimy ojczyznę naszą wielką. Czarne koszule, do kogo należy ta ziemia italska?

Olbrzymi tłum żołnierzy, legjonistów, marynarzy faszystowskich odpowiedział głośnym okrzykiem „Do nas“.

którzy mu nietylko pójdą na rękę, ale będą mu pomocą i szpiegami, zatamują ruch na kolejach itd., a wszystko to jedynie z braku przezorności ze strony władz kompetentnych.

Co uzyskali Żydzi od min. Dobruckiego.

P. Dobrucki zniósł znany okólnik p ministra Głąbińskiego w sprawie tzw. „numerus clausus" na uniwersytetach. Jak wiadomo, okólnik ten oddawał uniwersytetom ostateczny głos w sprawie stosowania ograniczeń w przyjmowaniu słuchaczy, czyli inaczej, min. Głąbiński zrezygnował z głosu swego w tej sprawie, nie chcąc, by Ministerstwo pod wpływem sfer politycznych wywierało na uniwersytety nacisk. W ten sposób sprawa przyjmowania słuchaczy na studja wyższe, uzależniona od wydziałów szkół wyższych, straciła na swej ostrości politycznej.

Żydzi z tego byli niezadowoleni i krzyczeli gwałtu, że Głąbiński wprowadził numerus clausus dla żydów. P. Dobrucki cofnął okólnik Głąbińskiego, co widocznie zrozumiano, iż wszelkie ograniczenia są skasowane. Nacisk polityczny żydowski wystarczył — ilość żydów przyjętych w roku obecnym na uniwersytety wzrosła znacznie.

W N-rze 10-ym „Dziennika Urzędowego" Ministerstwa W. R. i O. P. z r. 1927 podano wykaz szkół średnich prywatnych, które otrzymały prawa szkół państwowych. Otóż z zestawienia tych szkół okazuje się, że p. Dobrucki nadał te prawa, aż 61 gimnazjom żydowskim.

Aby nie być gołosłownym podamy miejscowości, w których się te gimnazja znajdują: w Warszawie (19) gimnazjów żydowskich), w Łodzi (8), Lublinie (3), Wilnie (2), Równem (2), Białymstoku (4), Grodnie (2), Lwowie (3), Łomży (1), Suwałkach (1), Lidzie (1), Krakowie (1), Stanisławowie (1), Kołomyi (1), Międzyrzeczu Podlaskim(1), Zamościu (1), Kaliszu (1), Koninie (1), Piotrkowie (1), Pińsku (1), Włocławku (2), Mławie (1), Częstochowie (2), Łucku (1) i Kowlu (1).

Gimnazja żydowskie dzielą się na trzy kategorje, jedna prowadzi naukę w języku polskim (głównie w środku kraju), druga w języku hebrajskim, a trzecia w żargonie. Na ziemiach wschodnich przeważają druga i trzecia kategorja. Uzyskanie praw publiczności dla tak wielkiej liczby gimnazjów prywatnych jest kolosalną zdobyczą dla żydów. Ponieważ oprócz tego korzystają oni z gimnazjów rządowych, gdzie procent żydów wynosi około 10, a więc tyle, ile procent stanowią żydzi ogółu ludności kraju, łatwo zrozumieć, że w krótkim czasie zaleją żydzi nasz kraj inteligencją żydowską i wywierać będą bodaj decydujący wpływ na życie kulturalne Polski.

Poza gimnazjami uzyskali żydzi od p. Dobruckiego również prawa publiczności dla dwóch seminarjów nauczycielskich prywatnych, mianowicie dla seminarjum z językiem wykładowym hebrajskim (Tarbuta) w Wilnie, i dla seminarjum z językiem wykładowym żargonowym Zjednoczenia Szkół Żydowskich w Wilnie.

Również, o ile wiemy, szkoły prywatne zawodowe żydowskie otrzymały od p. Dobruckiego poważne subwencje.

Ważnym dla żydów sukcesem jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 marca 1927, oraz wydane następnie rozporządzenie p. Dobruckiego z dnia 21 czerwca 1927 w sprawie utworzenia gmin wyznaniowych żydowskich. Na mocy tych rozporządzeń organizacja wyznaniowa żydowska uznana została prawie za jedno towarzystwo religijne publiczno-prawne na całym terenie b. zaboru rosyjskiego. Dla konsolidacji sił żydowskich na przyszłość ma to znaczenie ogromne.

SPRAWY POLSKIE.

Budżet na rok 1928-29.

Dnia 31-go października br. ostatniego dnia, przewidzianego przez Konstytucję dla złożenia przez Rząd preliminarza budżetu Sejmowi, kancelarja Sejmu otrzymała w południe nadesłane przez Ministertwo Skarbu druki preliminarza na okres od 1-go kwietnia 1928 do 31-go marca 1929.

Preliminarz składa się z projektu ustawy skarbowej, zawierającej 11 artykułów objaśnień do tej ustawy oraz z dwóch za łączników o budżecie Ministerstwa Skarbu, z których jeden obejmuje dochody administracji skarbowej, drugi zawiera budżety Monopoli Państwowych. Całość preliminarza bużetowego składa się z 38 stron druku, podczas kiedy preliminarz budżetu zeszłorocznego obejmował około 400 stron. Różnica objętości obu poddzień wynika z tego, że preliminarz tegoroczny zawiera jedynie ogólne zestawienie cyfr budżetowych, a pozatem tylko krótkie, parowierszowe objaśnienia poszczególnych pozycji. Natomiast w art. 5-ym projektu ustawy skarbowej powiedziano:

— Wszystkie wydatki państwowe mogą być uskuteczniane tylko na cele, wymienione w rubrykach budżetu państwowego na rok 1927-28 i w granicach kredytów w tych rubrykach ustalonych, przyczem Minister Skarbu ma prawo w granicach łącznej kwoty kredytów, ustalonej dla danej części w budżecie, załączonym do niniejszej ustawy skarbowej, zwiększać kredyty na wydatki rzeczowo-administracyjne we wszystkich częściach budżetu oraz w części 20 na amortyzację i oprocentowanie pożyczek państwowych.

Wynika z tego, że rolę załączników, dotyczących szczegółów budżetu, ma właściwie spełnić budżet zeszłoroczny. Jest to dla Sejmu rzecz nowa. Czy Sejm uzna obecnie przedłożony preliminarz, zawierający jedynie ogólne zestawienia, za wystarczający do rozpoczęcia obrad budżetowych, o tem już rozstrzygnie Komisja Budżetowa.

Konferencja posła Skirmunta z Chamberlainem.

Londyn. Poseł Skirmunt odbył dziś z Chamberlainem długą konferencję. Należy przypuszczać, że tematem rozmowy były sprawy polsko-litewskie.

O wielką flotę polską.

Warszawa. Komitet floty narodowej prowadzi ożywioną akcję zbiórki funduszu na utworzenie wielkiej floty polskiej. Zgromadzone fundusze w czasie od 1 czerwca do 1 października br. jest kwota 30 tys. zł. W grudniu br. odbędzie się posiedzenie Zarządu komitetu, na którem zebrana kwota ma być przekazana do dyspozycji Rządu.

Konwencja lotnicza polsko-niemiecka.

Katowice. Zainteresowanie Niemiec sprawą zawarcia konwencji lotniczej jest bardzo silne. Niemcy proponują, aby wyłączna eksploatacja linji Berlin — Gliwice — Lwów — Kijów — Charków dokonywana była w całości przez niemiecką „Hansę" pwietrzą (Lufthansa) i odbywała się na aparatach Junkersa. Aparaty niemieckie lądowałyby w takiem wypadku tylko jeden raz na terytorjum polskiem, mianowicie we Lwowie. Wzamian za to Niemcy ofiarują Polsce eksploatację linji Katowice — Wrocław — Berlin i Poznań — Berlin. Polskie Min. Komunikacji nie sformułowało jeszcze odpowiedzi na te propozycje.

Występy angielskiego „demona" zniszczenia.

Paryż. Jacques Seydoux, b. kierownik sekcji ekonomicznej w Minister stwie Spraw Zagranicznych, omawiając w „Petit Parisien" ostatnie wystąpienie lorda Roberta Cecila i Lloyd Georgea, oświadcza, że, o ile przemówienie pierwszego odpowiadało stanowisku prawdziwego Anglika, bolejącego szczerze nad niepowodzeniem dotychczasowych prac w dziedzinie rozbrojenia, o tyle mowa drugiego stanowiła echo wcale nie angielskiego, lecz niszczycielskiego ducha Lloyd George'a, jak gdyby lubującego się w zawieraniu traktatów jedynie w celu późniejszego ich niszczenia i uniemożliwiania zastosowania ich w praktyce.

Niemcy kpią z całego świata.

Buta pruska święci nadal triumfy.

Paryż. „Echo de Paris" z powodu przemówienia kanclerza Rzeszy pisze, że mowa niemieckiego kanclerza przerazi Brianda i Paul Boncoura. Spostrzegą oni, że obecni niemieccy ministrowie, cesarzowi Wilhelmowi i innym „bandytom", którzy w ciągu 4 lat wytaczali krew z Europy, zarzucają jedynie ich niepowodzenia, ale nie ich przestępstwa. Wobec oświadczeń kanclerza w sprawie odszkodowań Parker Gilbert będzie pierwszym, który ucieszy się z obecności wojsk sojuszniczych w Nadrenji. Po mowie w Essen, która jest potwierdzeniem przemówienia w Tannenbergu należy się zapytać czemu służy polityka francuskiego ministra spraw zagranicznych i co stanie się z Europą, gdy Niemcy poczują się dostatecznie silne.

Nacjonaliści bawarscy chcą króla.

Berlin. Na kongresie nacjonalistów w Bawarji wygłosił poseł nacjonalistyczny Lindeiner-Wildau przemówienie, w którym oświadczył, że przyszłość Niemiec zależy od rozwiązania kwestji konstytucji w sensie przywrócenia monarchji. Należy tylko odczekać odpowiedniego momentu.

Sowiety na konferencji rozbrojeniowej.

Komentarze prasy angielskiej.

Londyn. W kołach politycznych wyrażają nagość zadowolenie, że Cziczerin zawiadomił telegraficznie Sekretarjat Generalny Ligi Narodów o decyzji rządu sowieckiego, wzięcia udziału w pracach komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Komisja zbierze się w Genewie w dniu 30 b. m. głównie celem dokonania wyborów komitetu, który zgodnie z zaleceniami 8-go Zgromadzenia Ligi zajmie się zbadaniem spraw rozjemstwa i bezpieczeństwa.

„Dailly Chronicle" pisze o decyzji sowieckiej: „Jak dotąd przynajmniej propozycja sowiecka jest krokiem, zapowiadającym zwrot pomyślny. Zdaje się, że dzisiejsza Rosja przestanie być sfinksem, znajdującym się posa sferą działania i wpływów Ligi przez co stanowiła ona zaporę do zadowalającego rozwiązania zagadnienia bezpieczeństwa.

„Manchester Guardian" pisze: „Jeśli okaże się prawdą, że Rosja nietylko pragnie wziąć udział w pracach komisji przygotowawczej, lecz, że pragnie również przyspieszenia pracy tej komisji, wówczas wielkie zagadnienie pacyfikacji Europy zostanie niepomiernie ułatwione.

ZAGRANICA.

Chamberlain posłem angielskim w Paryżu?

Londyn. Ambasador angielski w Paryżu, lord Crewe, ma ustąpić z początkiem przyszłego roku. Wśród kandydatów na zastępcę wymieniają Austena Chamberlaina. Przyjęcie tego stanowiska przez niego jest zależne od układu wewnętrznych stosunków politycznych, gdyż Chamberlain jest oddawna desygnowanym następcą Baldwina.

Zwycięstwo premjera Bratianu

Wiedeń. „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Bukaresztu, że wtorek przyniósł premjerowi Bratianu ostateczne zwycięstwo, gdyż wszelkie niebezpieczeństwo rewolucji w Rumunji zostało usunięte. Powszechnie przypuszczają, że książę Karol, po spełnieniu kilku jego życzeń natury finansowej, wstrzyma się od dalszej akcji.

Organ partji liberalnej „Vittorul" dowiaduje się, że jen. Averescu zostanie w najbliższym czasie mianowany jeneralnym inspektorem armji, natomiast stanowisko generalissimusa nie będzie obecnie obsadzone, chyba tylko na wypadek wojny.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

69)

Należało zatem pomimo wszystko śpieszyć się z przybyciem do stolicy Klondike'u. Tam dopiero Ben Raddle mógł doznać ulgi. To też jaką radością westchnął Summy Skim, skoro 16 sierpnia po południu wózek zatrzymał się przed szpitalem Dawson City.

Wypadek zrządził, że w tej samej chwili Edith Edgerton znajdowała się u wejścia gmachu. W mgnieniu oka poznała chorego, na którego widok musiała doznać silnego wzruszenia, gdyż pokryła się tak niezwykłą bladością, iż zwróciło to uwagę jej otoczenia. Nie zdradziła jednak swego wzruszenia żadną inną zewnętrzną oznaką, chyba tem, że zapomniała uścisnąć swą kuzynkę. Bez słowa szybko zajęła się sprowadzeniem chorego, którego pod jej kierunkiem przeniesiono do szpitala tak zręcznie, że nie wydał najmniejszego jęku. W dziesięć minut później leżał on w osobnym pokoju, zasypiając na posłaniu śnieżnej białości.

— Widzi pani, miss Edith, że miałem słuszność twierdząc, iż w osobistym naszym interesie zabieramy panią do Dawson City — rzekł Summy tonem żałosnym.

— Co się stało z p. Raddle? — spytała Edith jakby nie słysząc tych słów.

Jane opowiedziała jej koleje, które przechodzili na działkach, aż do chwili obecnej. Nie skończyła mówić, gdy nadszedł doktor Pilcox wezmany natychmiast przez Edith.

O trzęsieniu ziemi, które nawiedziło okolice Forty Miles Creek, wiedziano już w Dawson City do kilku dni, jak również, że ofiarą klęski padło ze trzydzieści osób. Ale doktor Pilcox nie przypuszczał, że jedną z nich będzie Ben Raddle.

— Jakto! — zawołał ze swą zwykłą jowjalnością — to pan Raddle... i to ze złamaną nogą!

— Tak, doktorze, on sam — rzekł Summy Skim. — Mój biedny Ben cierpiał bardzo.

— Dobrze... dobrze, nic mu nie będzie — ciągnął doktor dalej. — Złożymy nogę!... Nic wielkiego... jest to zwykłe złamanie.

Doktor bardzo zręcznie nastawił chorą nogę, poczem kazał ją włożyć w przyrząd, którego użył z takim zapałem. Zajęcie jak zwykle, nie przeszkadzało mu w rozmowie.

— Kochany pacjencie — mówił — możesz się pochwalić, że masz szczęście! Aksjomat głosi: złamać członki, aby były mocne. Będzie pan miał jak jeleń lub kanadyjski... a raczej jedną nogę, o ile nie zechce pan, abym złamał drugą!

— Dziękuję bardzo! — szepnął Ben Raddle z lekkim uśmiechem, wróciwszy zupełnie do przytomności.

— Nie krępuj się! — ciągnął dalej jowjalny doktor. — Jestem do dyspozycji... Nie? Pan się nie decyduje?... Poprzestaniemy więc na wyleczeniu jednej.

— Ile czasu potrwa leczenie? — spytał Summy.

— Euh... Miesiąc, sześć tygodni... Kości, panie Skim, nie można złączyć tak łatwo jak dwa kawałki żelaza rozpalone do białości. Trzeba czasu w braku młotka i kuźni.

— Czas!.. czas! — mruknął Summy Skim.

— Cóż robić! — odparł doktor Pilcox — natura tu działa, a, jak panu wiadomo, natura nie śpieszy się nigdy. Dlatego nawet wymyślono cierpliwość.

Mieć cierpliwość — to jedno pozostało Summy Skim'owi. Cierpliwie czekać na nadejście zimy, zanim Ben Raddle powróci do zdrowia! Ale czy ma kto pojechać w pierwszych dniach września, a nagromadzenie śniegu i lodów przerywa wszelkie komunikacje. Jakżeby zaś Ben Raddle, o ile nie byłby zdrów zupełnie, mógł podołać powrotowi tak uciążliwemu przez górę Chilkoot, aby dostać się do Skagway i wsiąść na parowiec idący do Vancouver? Gdyby zaś mieli płynąć rzeką Yukon do St. Michel, musieliby to uskutecznić w ciągu dwa tygodnie, gdyż później rzeka zamarza!

20 sierpnia wywiadowca wrócił do Dawson City.

Pierwszem staraniem Bill Stell'a było dowiedzieć się, czy panowie Ben Raddle i Summy Skim zakończyli sprawę działki 129 i czy gotują się do odjazdu. W tym celu poszedł do doktora Pilcox.

Jakże się zdziwił, dowiedziawszy się, że Ben Raddle jest chory i że wyzdrowieje dopiero za sześć tygodni.

— Tak, Bill'u — oświadczył mu Summy — oto czego doczekaliśmy się! Nietylko, że nie sprzedaliśmy działki 129, ale tej działki niema już wcale! A nietylko niema działki 129, lecz również niepodobną rzeczą jest opuścić wstrętny Klondike i wrócić do krainy nadającej się bardziej do zamieszkiwania.

Po tych słowach opowiedział wywiadowcy o klęsce, która nawiedziła Forty Miles Creek, i o wypadku Ben Raddle'a.

— Ten wypadek jest najgorszy — zakończył Summy Skim — bo co do działki 129 to pogodziliśmy się z jej stratą. Nie chodziło mi o nią bynajmniej. Co za niemądrą miał myśl wuj Josias, nabywając działkę 129, a nadomiar złego pozostawiając nam to nieszczęsne 129!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Centrum i monarchiści.

Berlin. Jak donosi Germanja, przewodniczący grupy centrowej w Reichstagu poseł von Guerard wystąpił z wielkiem przemówieniem na zgromadzeniu partji centrowej w Duisburgu przeciwko propagandzie monarchistycznej, uprawianej przez stronnictwo niemiecko-narodowe. Poseł von Guerard oświadczył, że centrum musi się domagać dotrzymania przyrzeczenia, złożonego przez niemiecko narodowych przy tworzeniu gabinetu, że stronnictwo to nie będzie prowadziło propagandy na rzecz monarchji. Centrum dość długo okazywała swą cierpliwość w stosunku do niemiecko-narodowych, jednakże każda pobłażliwość musi mieć swój koniec.

Stosunki ukraińsko-żydowskie

Omawiając wyrok na Szwarcbarda lwowskie „Diło" powiada, że sprawie ustalenia dobrych stosunków między większością ukraińską a mniejszością żydowską zadali żydzi śmiertelny cios, oczerniając dobrą sławę narodu ukraińskiego przed światem. „Diło" twierdzi, że stanowisko prasy żydowskiej podyktowane zostało względami zdecydowanej nienawiści do żywiołu ukraińskiego oraz lekceważenia społeczeństwa ukraińskiego. „Artykuł kończy się ostrzeżeniem pod adresem żydów, by nie zapominali, że stanowią drobną mniejszość wśród morza ukraińskiego i powinni prowadzić politykę, któraby stworzyła modus vivendi ze społeczeństwem ukraińskiem.



W tych dniach dokonano w Atenach zamachu na prezydenta republiki Greckiej **Konduriotisa**, którego widzimy na naszym obrazku.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 4 listopada 1927 r.

— **Wiesława Cichowicz.** Ze wszech miar utalentowana ta artystka przybywa i do naszego grodu, by tu na dalekich krańcach naszej Polski dać się poznać. Wystąpi ona z obszernym i bogatym o wysokim poziomie artystycznym repertuarem w najbliższą niedzielę na koncercie kompozytorskiem w auli gimnazjalnej. Głośne jest jej nazwisko nietylko w całej Polsce, lecz i na scenach koncer towych miast całej Europy z Paryżem na czele. P. Wiesława Cichowicz jest uczennicą mistrzów paryskich Hettich'a i Cazaneuve'a oraz słynnego Filipa Myszugi z Konserwatorjum Warszawskiego i należy do pierwszorzędnych sił solowych, władając siedmioma językami, niezrównana ta artystka zjednała sobie ogólne uznanie we wszystkich stolicach Europy, a prasa zagraniczna w licznych krytykach nie szczędziła dla niej pochwał i szczerej sympatji, na którą zasłużyła sobie swym niepospolitym dźwięcznym głosikiem. To też w niemałem naprężeniu oczekujemy zbliżającej się niedzieli, gdzie będziemy mieli możność sami przekonać się o bogatych walorach głosu naszej rodaczki.

— **Lustracja.** W naszem mieście bawi w celach lustracyjnych urzędów straży celnej starszy inspektor p. Wilk, kierownik Pomorskiego Okręgowego Inspektoratu Straży Celnej.

— **Dopóki dzban wodę nosi, dopóty...** W swoim czasie poruszaliśmy w jednym z numerów naszego pisma w artykule wstępnym Sprawę nadużywania przepustek gospodarczych przez H. Parparta właściciela majątku Zamarte. Obecnie jak dowiadujemy się, tutejsze Starostwo wydało zarządzenie odebrania przepustek gospodarczych H. Parpartowi jak również i jego ludziom, którzy z takowych korzystali przez przeciąg przeszło 7 lat.

Grudziądz. (Upadł z głodu). W poniedziałek po południu upadł na ulicy Ogrodowej na chodnik i stracił przytomność jakiś starszy pan.

Z pomocą podbiegło doń kilku przechodniów, a zawezwany lekarz stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było silne wycieńczenie z głodu i ogólne przedenerwowanie.

Okazało się, że jest to 32-letni Walenty M., bez zajęcia, przybyły z Torunia. M., b. urzędnik państwowy, zwolniony w jesieni ubiegłego roku z posady, dotychczas nie mógł znaleść sobie zajęcia. Tułał się już w wielu miastach, ostatnio przybył do Grudziądza, w nadziei uzyskania jakiejkolwiek pracy. Nadwerężony i wyczerpany organizm odmówił posłuszeństwa i biedak padł nieprzytomny na ulicę.

Grudziądz (Odznaczenie) P. Adam Korzeniewski, znany w naszem mieście kupiec, odznaczony został honorową odznaką Frontu Pomorskiego za zasługi położone na polu społeczno-narodowem w czasach niewoli.

Tczew. (Egzamin w Szkole Morskiej.) W wyniku egzaminów w tutejszej szkole morskiej otrzymało świadectwo 15 oficerów nawigacyjnych, 18 mechaników okrętowych i 4 kapitanów żeglugi przybrzeżnej.

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe. Notowania cen z dnia 25 10 1927 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi. Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)	
B. Stadniki:	
a) pełnomięsne, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	—
b) pełnomięsne, młodsze	138—150
c) miernie odżywione młodsze i dobrze odżywiane starsze	118—130
C. Jałówki i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	160—168
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	140—150
d) miernie odżywiane krowy i jałówki	120—128
e) licho odżywione krowy i jałówki	90—100
Licho odżywiana młódź (żarlokl.)	—
II. Cielęta:	
a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery)	—
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	190—200
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	170—180
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	140—150
e) liche ssaki	—
III. Owce:	
A. Opasy chlewne.	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	126—130
c) miernie odżywione skopy i owce	—
IV. Swinie:	
a) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	220—228
pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	210—216
pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	200—204
b) mięsne świnie ponad 80 kg.	190—192
e) maciory i późne kastraty	160—190

Przebieg targu: spokojny.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	5,90	zł.
Franki francuskie (100)	35,00	zł.
Franki szwajcarskie (100)	171.88	zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,92	zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,41	zł.
Liry italskie (100 lirów)	48,70	zł.
5 proc. pożyczka dolar.	58,80	zł.
6 proc. 19[19]/[20]	—	zł.
Gdańsk (w guldenach.)		
Dolar	5,12³/₄	
Złoty (100 złotych)	57,67	
Przekazy na Warszawę (.)	57,62	
100 marek rentowych	122,60	
1 funt	25,00¹/₄	

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Stanowisko prasy polskiej wobec ponownego odroczenia Sejmu.

Warszawa, (Radjo). Cała prasa polska oburza się na ponowne odroczenie Sejmu.

Pisma socjalistyczne wskazują na konsekwencje tego kroku, mianowicie na wzrost braku poszanowania i zaufania do obecnego rządu.

Jedynie prasa sanacyjna broni rząd, wskazując na nieudolność obecnego, przestarzałego już parlamentu.

Min. Zaleski u Brianda.

Paryż, (Radjo.) Dziś przyjął Briand ministra spraw zagranicznych Polski, p. Zaleskiego. Podczas rozmowy poruszono także sprawy litewskie. Z kół rządowych dowiadujemy się, że przedstawiciele dyplomatyczni Anglji i Francji tak w Kownie, jak i w Warszawie odebrali instrukcje, według których mają użyć całego swego wpływu w kierunku załatwienia sprawy litewsko-polskiej na drodze pertraktacji dyplomatycznych. Polska się sprzeciwia stanowczo rozwinięciu na terenie Ligi Narodów sprawy Wilna, uważając ją za ostatecznie załatwioną, chce jednak okazać swoje najlepsze chęci i pertraktować z Litwą, specjalnie w sprawach gospodarczych i spławu na Niemnie. Spodziewać się można, że sprawa litewska zostanie przez Radę Ligi Narodów skreślona z programu posiedzenia grudniowego, aby dać stronom czas do załatwienia sporów na drodze polubownej.

Zaleski i Stresemann.

Paryż, (Radjo). Minister Zaleski, będący we Francji na kuracji, powraca obecnie do Warszawy. W drodze powrotnej wstąpi do Berlina, aby się rozmówić ze Stresemannem. Rozmowy te mają następnie odbywać się dalej w grudniu w Genewie. Rozmowy te oczekiwane są już od dawna, a przeszkodziła im jedynie choroba p. Zaleskiego.

Posiedzenie gabinetu Rzeszy.

Berlin, (Radjo). Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy zastanawiano się nad sprawą listu agenta reparacyjnego Parkera Gilberta i odpowiedzią, którą Niemcy dadzą mocarstwom sprzymierzonym.

Strajk i lokaut w Niemczech.

Düsseldorf, (Radjo). W kilku fabrykach tekstylnych obwodu z prawej strony Renu zastrajkowała część robotników. Pracodawcy uchwalili wczoraj lokaut wszystkich robotników, począwszy od następnego wtorku. Chodzi o 55 000 robotników.

Kwestja Ks. Karola w Rumunji.

Bukareszt, (Radjo). Po aresztowaniu Teodoresca, szefa generalnego oddziałów lotniczych, powstały nowe zatargi związane ze sprawą Ks. Karola, b. następcy tronu.

Rząd zamierza opublikować dwa sprzeczne ze sobą listy Ks. Karola, które wyjaśnią, że Ks. Karol nie powziął dotychczas żadnej konkretnej decyzji.

Straszna eksplozja w Detroit.

Nowy Jork. (Radjo) Wczoraj rano nastąpiła w Detroit ciężka eksplozja, która zniszczyła jedno z kin, kilka budynków i kościół.

Przypuszcza się, że zachodzi tu zamach jednej z band włoskich.

Nowy konflikt w kopalniach węglowych w Niemczech.

Halle, (Radjo.) Pracobiorcy, biorący udział w konferencjach, ustalających taryfę dla pracowników kopalnianych, postanowili bojkotować tych pracowników, którzy byli skorzy do podjęcia pracy.

Francuzi opuszczają Nadrenję.

Moguncja, (Radjo) Wczoraj wyjechało i wymaszerowało kilka batalionów wojska francuskiego, łącznie z artylerją.

Ofiary zderzenia

Berlin, (Radjo) Wskutek zderzenia parowca z promem w Australji straciło wczoraj życie 11 osób, rannych jest 26

Rozwód śpiewaka Szaljapina.

Moskwa, (Radjo). Sławny tenorzysta Fedor Szaljapin uzyskał wczoraj przed komisarjatem dla spraw małżeńskich rozwód na wniosek własny.

Sesja Izby parlamentarnej.

Paryż (Radjo). Wczoraj otwarto tutaj sesję Izby deputowanych w obecności Poincarego i kilku innych ministrów. Wpłynął wniosek, domagający się amnestji dla przestępców politycznych, który natychmiast omawiano. Minister sądownictwa zgodził się na amnestję, oświadcza jednak, że warunkuje sobie dalsze prowadzenie procesów przeciwko obwinionym o zamachy komunistyczne.

Jeszcze niema spokoju.

Managua. (Radjo) Komenda amerykańskich żołnierzy morskich i druga wojska miejscowego stoczyły wczoraj walkę z oddziałem powstańczym. Po stronie amerykańskiej dwóch żołnierzy zabitych, po stronie żołnierzy miejscowych jeden ranny.

Baldwin o Lidze Narodów.

Londyn, (Radjo). Prezes ministrów, Baldwin, przemawiał wczoraj na zgromadzeniu unjonistów szkockich w Edynburgu. Omawiał on najprzód politykę wewnętrzną, a następnie dał pogląd na politykę zagraniczną.

Na pytanie, które dziś cała Europa stawia, mianowicie, czy Liga Narodów spełnia należycie swe zadanie i czy cieszy się zaufaniem, odpowiada Baldwin: Jeśli Rada zdolna jest załagodzić spór pomiędzy państwami, wtenczas cieszy się zaufaniem, jeśli przeciwnie, pozwala państwom stanąć na swojem, to zaufanie traci.

Nikt nie może powiedzieć, żeby przed 13 laty, gdyby Liga Narodów istniała, zdołano zapobiec wojnie światowej.

Liga Narodów zdziałała dużo dobrego, lecz nikt nie zdoła nas pozbawić obawy, że dzisiejsi idealiści pływają już dawno w mrokach.

Dymisja ministra. spr. zagran.

Rewal, (Radjo). Minister spraw zagranicznych Estonji, Akel, podał się wczoraj do dymisji.

Działalność polityczna w protektoracie francuskim w Marokku.

Paryż, (Radjo). W tych dniach opublikowany budżet na rok 1928/29 w francuskim protektoracie wynosi 400 miljonów franków. Bilans handlowy pozostaje nadal pasywny.

Położenie polityczne w protektoracie w ostatnich czasach się pogorszyło. Często słyszało się o strajkach, gwałtach i manifestacjach.

Ostatnie wybory prowincjonalne zostały w głównej mierze wykorzystane dla intryg politycznych, wskutek czego wielka część wyborców wstrzymała się od głosowania.

Arcybiskup nawołuje wiernych do zgody.

Paryż, (Radjo). Arcybiskup Paryża, kardynał Dubois, zwrócił się do wszystkich wiernych z prośbą, aby się z powodu mających się odbyć wyborów modlili o spokój i zgodę.

Niemiecki generał Heye w Ameryce.

New York, (Radjo) Wczoraj przybył do San Francisco generał von Heye, dowódca Reichswehry, który objeżdża Amerykę.

Nowa partja we Francji.

Paryż. (Radjo). Na skutek uchwał ostatniego kongresu partji narodowo radykalnej wystąpił znany polityk Franklin Bouillon z partji i założył wczoraj nową partję pod nazwą partji radykalno-unjonistycznej. Celem partji jest tymczasem popieranie rządu Poincarego. W najbliższym czasie udaje się Franklin Bouillon w podróż po Francji, aby agitować za rozszerzeniem nowej partji. Fr. Bouillon organizował podczas wojny propagandę francuską, po wojnie zaś posłano go do Angory, gdzie zawarł z Turcją znany traktat przyjaźni.

Zebranie Towarzystwa Polek odbędzie się w piątek dn. 4 bm. o godz. 5-ej po poł. w starostwie. Pani mec. Piskozubowa wygłosi sprawozdanie ze zjazdu Polek w Poznaniu. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Walne zebranie Żeńskiej Konf. św. Wincentego a Paulo odbędzie się dnia 7 listopada br. o godz. 5. po południu. Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia". Ostatnia lekcja przed koncertem odbędzie się dziś w piątek o godz. 7,30 dla chóru męskiego, oraz dla chóru mieszanego o godz. 8 wiecz. w Aul. Gimn. Dyrygent.

Zebranie Tow. Zgody pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę o godz. 4-tej po połudn. w Hotelu Centralnym.

O liczny udział prosi Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 932 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 22. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kloc w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Julius Schreiber

Za kulisami żydostwa.

Poselskie „chodziki".

Jeżeli kto sądzi, że mimo obecnego pomiatania Sejmem, posłowie żydowscy zaprzestali przesiadywać w przedpokojach ministerjalnych — to się myli. Oni w dalszym ciągu ze skutkiem uprawiają swe „poufne" chodzikostwo.

Oto bowiem czytamy, że gdy władze poleciły wydalić z granic Polski komunistę żydowskiego Borucha Eisenstadta, to (zob. „Wilner Tog" 236) ujęli się za nim, robiąc „energiczne kroki" u władz, poseł żydowski Wiślicki i radny Lew.

„Buržuj" żydowski Wiślicki protegował żyda, którego potem władze bolszewickie przyjęły chętnie z całą gościnnością.

I jeszcze jedno: żyd wydalony działał w Warszawie śród Poale - Sjonu lewicy, o której wiadomo, że niczem się nie różni od bolszewizujących komunistów. A jednak są oni u nas tolerowani, działając jawnie bez żadnej niemal przeszkody

Cyrkowa rewolucja.

Jak wiadomo, mimo surowych przepisów prasowych, stosowanych do narodowej prasy polskiej, wolno jednak żydom pisać pochwały dla rewolucji i nawoływać do jej krzewienia. Żydom wolno także urządzić widowisko rewolucyjne w cyrku. Świadczy o tem „Naje Folkscajtung" (238), opowiadając:

W cyrku warszawskim zebrało się około 5.000 żydów. Towarzysz Nojech (pseudonim partyjny, którego się nie demaskuje na wszelki wypadek) mówił: „O rewolucyjnej roli Bundu". Chór szkół wieczornych odśpiewał „Międzynarodówkę". Mówca Michalewicz wołał: „Do walki, do szturmu!". Przeszło 200 zupełnie drobnych dzieci zangażowano do tej hecy cyrkowej, „uświadomiwszy" je odpowiednio.

Co więcej, pozwolono na urządzenie żywych obrazów, wyraźnie podburzających jedną klasę przeciw drugiej.

Był więc „symboliczny" obraz p. t. „W jarzmie kapitalistycznem". Przedstawiał on grupę robotników i robotnic ciągnących kulę, na której siedzi tłusty buržuj w cylindrze i liczy pieniądze. Specjalni biczownicy poganiają robotników batami. Ci upadają bez sił, ale „pachołki kapitału" dalej ich smagają batem i t. d.

A cóż, do licha, pokazują gorszego w Sowietach?

Zdobywanie nowych terenów.

Penetracja wpływów żydowskich trwa obecnie bez cienia przeszkody i przeciwdziałania w Polsce.

Przypomina o tem „Moment" (242) p. t. „życie żydowskie w Poznaniu".

Wstęp brzmi „sanacyjnie":

„Teraz już dla nikogo nie jest tajemnicą, że od czasu przewrotu majowego w roku 1926, zaszła pewna zmiana na korzyść sprawy żydowskiej w Polsce".

„Najdobitniej uwidocznia to sie w Poznaniu".

„Ludności żydowskiej w Poznaniu powodzi się obecnie o wiele lepiej, niż dawniej".

„Istniejące w Poznaniu sklepy żydowskie głównie z manufakturą, skórą i norym berszczyzną należą przeważnie do żydów, świeżo przybyłych z dawnej Kongresówki. Z ich inicjatywy założono żydowski Bank Udziałowy i jeszcze inne podobne instytucje ekonomiczne i społeczne".

„Lwowska drużyna żydowska „Hasmonea" rozegrała niedawno match z poznańską „Wartą". A przecież przed dwoma laty jeszcze coś podobnego „wywołałoby tutaj poważny niepokój".

„Dawnych żydów z czasów zaboru niemieckiego jest w Poznaniu mniej, aniżeli nowoprzybyłych, śród kórych są adwokaci, lekarze i „pracująca inteligencja".

„Mają oni swoje „loże" (masońskie), gdzie się zbierają w każdą sobotę wieczorem. Najmłodszy z „braci" zamyka uroczyście drzwi, poczem rozpoczynają rozmowy".

Słowem, jak w raju. Tylko patrzeć, jak Poznań będzie miał swoje Nalewki Żydzi, jak w Warszawie, będą rugowali kupców polskich z odwiecznych ich placówek.

Bratnia partja.

Jaki jest stosunek P. P. S. do Bundu, informuje nas żargonowa „Arbajter Cajtung" (42), pisząc:

„że P. P. S. jest najserdeczniejszą i wierną partją bratnią Bundu, o tem nas informuje teraz niemal codziennie organ Bundu. Ustawiczne konferencje czynią związek Bundu z P. P. S. coraz ściślejszym. „Robotnik" rozpoczął świętą wojnę z Poale - Sjonem. Słowem, miłość silniejsza od żelaza i śmierci".

Polski bez Polskiego.

A tymczasem organ Bundu „N. Folkscajtung" (238) zdradził dziwną „polskość" pewnego członka P. P. S., która świeżo obchodziła rocznicę jego śmierci, czy egzekucji z czasów carskich. Ofiarą był niejaki Szulman, członek P' P. S., o którym czytamy:

„On wcale nie znał języka polskiego; żył i walczył po żydowsku. A jednak na jego grobie P. P. S. ustawiła tablicę wyłącznie w języku polskim".

Bund jest niewdzięczny...

Towarzysz okradł towarzysza.

Historja z sowieckiego raju.

Chociaż w Rosji sowieckiej własność prywatna nie istnieje, to jednak kradzieże zdarzają się tam również często, co w krajach, które dotąd zachowały „przesądy buržuazyjne". Policja sowiecka pewna jest swego wyrobienia sprytu w walce ze złodziejami, ba . . . policja w Moskwie zapewnia nawet, że zna wszystkich bez wyjątku złodziejaszków.

Że w tym oświadczeniu niema wiele przesady, poucza następujące zdarzenie:

Pewien złodziej kieszonkowy zauważył w tramwaju jakiegoś jegomościa, który wyglądał na spekulanta, a w każdym razie posiadał dobrze wypchany portfel. Portfel ten zbyt kocił złodzieja to też po krótkim namyśle postanowił go przedstawiciel kunsztu złodziejskiego przywłaszczyć.

Jak pomyślał, tak zrobił i wkrótce z portfelem się ulotnił, szczególnie że ów jegomość wcale na otoczenie nie zwracał uwagi. Los tak zrządził, że nie był to spekulant, lecz komisarz oświatowy, Łunaczarskij.

Komisarz bardzo się rozgniewał stratą portfelu i dał znać policji, ta zaś, przystąpiła do sprawy po swojemu i rozlepiła w szeregu miejsc takie ogłoszenie:

„Wielce szanownemu komisarzowi oświaty towarzyszowi Łunaczarskijmu, skradziono dziś w tramwaju portfel. Jeżeli sprawca kradzieży nie zwróci portfel właścicielowi w ciągu dwudziestu czterech godzin, wszyscy złodzieje w Moskwie zostaną aresztowani".

Sposób ten okazał się wyjątkowo dobry, i już w kilka godzin po wydaniu powyższego ostrzeżenia policji, komisarz Łunaczarskij odzyskał portfel który mu przyniesiono z następującym listem:

„Wielce szanowny towarzyszu! Wskutek dziwnego nieporozumienia zabrano towarzyszowi portfel. Dowiedziawszy się jednak, że jego właściciel nie tylko nie jest spekulantem i szkodnikiem społeczeństwa, lecz naszym wielce cenionym i szanowanym komisarzem jaknajspieszniej zwracamy towarzyszowi jego własność, wyrażając jak najgłebsze ubolewanie z powodu narażenia towarzysza na przykrość".



Mody.

Główną ozdobą płaszczy zimowych jest w roku bieżącym, podobnie, jak zimy ubiegłej, futro. Umieszczenie futra na płaszczu 1) jest bardzo oryginalne i gustowne; kołnierz szalowy z szarych karakułów wydłuża się, co czyni wygląd ogólny bardzo efektownym. Bardzo lubiane są również płaszcze wykonane według modelu. 2)

Dalej przynosimy model okrycia popołudniowego z różowego aksamitu 3). Sukienka ta może być również zrobiona z jersey, nic przytem nie tracąc na swej elegancji.

Na obrazku 4) widzimy modne okrycie wieczorowe z czarnej satyny. Z przodu jest suknia częściowo wydłużona, co czyni sylwetkę bardziej smukłą.

Na ramieniu umieszczony jest duży kwiat z różowego i czarnego muślinu.

Okrycia wieczorowe wykonywane są w sezonie bieżącym głównie z muślinu, crepe satin, crepe georgette, crepe de chine i t. p. Sukienki są zwykle zakańczane nieprawidłowo. Dekolty są owalne; prostokąty i trójkąty są mniej modne. Kolory pastelowe są w dalszym ciągu bardzo modne.





Kornel Makuszyński.

Na grobie nieznanego żołnierza.

. . .A którzy w srogim padli boju
Niech odpoczną dziś w spokoju.

A kiedy w noc zaduszną wstaną,
Każdy promienny swoją raną,

W łachmanach każdy, jak w sobolach
Na radzymińskich staną polach,

To ze łzą w oczach, śmiercią niemi,
Ustami czarnej dotkną ziemi;

Ówdzie otworzą się mogiły,
Co się serdecznej krwi opiły.

Oto wychodzą z nich bez liku
Bohaterowie w groźnym szyku

I wokół patrzą czujnie, bacznie,
Czy się gdzie nowy bój nie zacznie?

Powstali czujni, wierni stróże,
Rany ich płoną, jako róże,

Bo na bitewnych pól obszarze
Tak pracowali, jak żniwiarze,

Aż utrudzeni i pobladli
Wprzód zwyciężyli, potem padli.

O, dajże Ty im, dobry Chryste,
Odpoczywanie wiekuiste.

Bowiem sny mają niespokojne,
Czyli znów trzeba iść na wojnę?

Bo w zimnym swoim leżą grobie,
Karabin maj c wciąż przy sobie.

Niech wiatr nie wieje tam jesienny,
Gdzie leży żołnierz bezimienny.

Niech na nich złote pada liście
I niech im stoi grób złociście.

Potem ich biały śnieg otuli,
Bo leżą nadzy, bez koszuli.

A z wiosną jasną i błękitną
Niech im na grobie kwiaty kwitną.

Takie czerwone, krwią oblane,
Jakbyś ich świętą widział ranę,

Lub na cichy grobu zboczy
Niech kwitną takie, jak ich oczy.

Niech wszystkie zlecą się skowronki
I jako srebrne dzwonią dzwonki.

Niech słowik na tym tylko grobie
Uwije ciche gniazdko sobie.

I od wieczora do zarania
Im drogie piosnki niech wydzwania.

O, dajże Ty im, Panie Chryste,
Odpoczywanie wiekuiste.

Pogrzeb w tradycji ludu polskiego.

Smierć, jako wynik działania sił zaziemskich, zapowiadają wedle wierzeń ludowych polskich (opisanych obszernie w specjalnym dziale dr. Fischera p. t. „Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego") niezwykle oznaki, wśród których najczęstsze jest dziwne zachowanie się zwierząt.

Kret, pies, koń stają się zwiastunami śmierci szczególnie przez swe kopanie, grzebanie lub rycie w ziemi, które w umyśle ludzkim kojarzy się z grzebaniem, a więc ze śmiercią. Obok zwierząt i ptaków zapowiadają śmierć wszelkie dziwne, niewyjaśnione hałasy i stukania w domu, spadanie obrazu ze ściany, przyćmiony blask świecy, wreszcie różne wydarzenia niezwykłe, w codziennych zajęciach rolniczych i gospodarskich.

Z życiem rozstaje się lud nasz z zupełnem poddaniem się, a lęka się czy to zbyt nagłego zgonu lub też powolnego konania. Przekonanie, że wynika to skutkiem zaklęcia, lub jako kara za popełnione winy, wywołuje różne zabiegi, mające na celu ułatwienie śmierci.

Z chwilą śmierci w domu musi się przestrzegać wielu niezbędnych zarządzeń, które mają na celu wyprawienie nieboszczyka na drugi świat z zabezpieczeniem jego ducha od złych i demonicznych sił, a zarazem uchronienie pozostałych przy życiu od szkodliwych wpływów zmałego, w domu zawiesza się też wszelką pracę, ponieważ zwłoki rzucają jakby urok na wszelką czynność koło nich dokonywaną i skazują ją z góry na niepowodzenie. Dlatego w domu nie gotuje się wtedy. Niekiedy opuszczcza się nawet chatę zamieszkiwaną. Trzeba nawet śpiących w domu pobudzić, żeby nie pomarli. Dom w którym leżą zwłoki musi być specjalnie oznaczony, a całą osadę zawiadamia się o śmierci jednego z jej mieszkańców przy pomocy odpowiedniej wici.

Lud przestrzega pilnie, aby zmarłemu dać do trumny wszystkie należne mu rzeczy, gdyż inaczej wraca on i upomina się o swoją własność. Przy zwłokach płonie zawsze światło, które złe duchy odpędza i drogę duszy oświeca. Dla duszy błądzącej jeszcze przez pewien czas koło ciała, ustawia się krzesło i ręcznik, a także jadło i napoje. Ustawianie pokarmów obok nieboszczyka wytwarza też ogólną ucztę koło zwok, która przetrwała pod postacią częstowania odwiedzających zmarłego.

Opłakiwanie zwłok było powszechne w dawnej Polsce, dziś pozostały u nas tylko słabe ślady tego zwyczaju, u nawet jest zakaz zbytniego opłakiwania w obawie przed niepokojeniem zmarłego.

Zwłoki wiezie się na wozie powoli, unikając wszelkich wstrząśnień. Pochód odbywa się zresztą zupełnie według przepisów kościelnych, a tylko w razie chowania osób bezżennych przybiera pogrzeb znamiona obchodu weselnego. Mowę pożegnalnę wygłasza się najczęściej w drodze pod figurą. Przeważnie żałoby lud nie nosi; w wielu wypadkach zachowała się dotąd dawna słowiańska barwa żałobna, a mianowicie biała.

Każdy wieśniak spoczywa na wiosko wym rodzinnym cmentarzu. Z grobem wiąże się także wiele przesądów. Zmarłego chowa się twarzą ku wschodowi, a celem powstrzymania zmarłych od błądzenia po świecie, sypie się mak na mogiłę. Grób zmienia się czasem w miejsce, wywołujące pełne lęku poszanowanie, dlatego nie wolno zrywać kwiatów z mogiły. Specjalny lęk wywołują wszyscy zmarli śmiercią nagłą i nienaturalną. Szkodliwy wpływ na otoczenie ujawnia się szczególnie u wisielców przez wywoływanie wiatrów i burz, a duchy samobójców zmieniają się przeważnie w złośliwe upiory i wampiry. Z podobnym lękiem odnosi się lud do zabitych.

W drodze powrotnej z cmentarza lęk przed duchem zmarłego zakazuje oglądania się, a po przyjściu do domu następuje oczyszczalne mycie się, celem usunięcia szkodliwych wpływów, jakie wydzielają zwłoki. Obrzęd pogrzebowy kończy stypa, na której niekiedy nie nawet tańców.

W tej formie zatem przedstawiają się zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego, mające wiele znamion wspólnych ze zwyczajami ogólnosłowiańskiemi. Rzecz jasna, iż te zwyczaje pogrzebowe nie są jednolite na obszarze całej Polski i w niektórych stronach kraju wykazują pewne zmiany i odchylenia.

Ryszard Krański.

Kochany przyjaciel.

— Dobrze, że już jesteś, Stefanie, był tu jakiś pan Adwin, czy jak tam, który się o Ciebie dopytywał, lada chwila ma tu być — strasznie Cię podobno wspomina. —

— Kto taki, Adwin? — No, Adwin, czy nie Adwin, dokładnie nie wiem, jak się nazywa...

— Kto to może być? czy widziałeś go, Romanie? —

— Zaraz widzieć! — Widzieć go nie widziałem, bo się służąca z nim rozprawiła — ale zobaczyć go mogę — jeśli Twoja łaska na to pozwoli, a teraz siadaj, napijemy się herbaty.

— A masz papierosa, Romku?

— Proszę, wszak wiem, że „cudzesy" namiętnie palisz, ty przyszły królu międzyeuropejskiego Filmtrustu. — Słuchaj Romku, czy myślisz na serjo, że dopnę tego? — Ale Stef, też pytanie, wszak wiesz, że myśleć, zawsze myślę, mówię Ci to na serjo. —

— Proszę Pana, ten Pan przyszedł, co się tu pytał o Pana...

— Niech Hania poprosi. —

— Ach! Stalin, Kostku! przyjacielu, co za niespodzianka, daj pyska! dziesięć lat, dziesięć lat! — pozwól, niech Cię przedstawię, mój szwagier Roman Szarski, mieszkam chwilowo u niego — co za niespodzianka, ktoby się spodziewał — dziesięć lat — dziesięć lat. —

Panowie, proszę siadajcie! Każę podać herbatę, chwilę posiedzę z Wami, bo jak człek żonaty, to go żona koniecznie na „Metropolis" ciągnie — a już Pan Szanowny wybaczy, gdy opuszczę ich towarzystwo. —

— Stary przyjacielu — czy dasz wiarę — dziesięć lat; ktoby się spodziewał? — Słuchaj Romku, my jak bracia, niejeden kieliszek, niejedna dziewczynka — dobre to były czasy — dziesięć lat ha, ha, ha!

— Pamiętasz, Stef, tę knajpkę w Dorpacie, a Gucia, a ten biedny Leon — myśmy wytrzymali, a jego ta swołocz bolszewicka złapała i pod stienku — dalibóg, szkoda go było — kiepsko było, dusza moja — ale byliśmy młodzi, psiakość. — Panie Szarski, gdybyś Pan wiedział, jak myśmy ze Stefankiem żyli, on był zawsze duszą nas wszystkich — Stefanku, kochasiu, niech Cię uściskę.

— No wiesz Kotku, ja się napewno nie mniej od ciebie cieszę, to musimy ufetować — to warte dobrego kieliszka — dziesięć lat!

— Panowie wybaczcie, że was zostawię, już czas na mnie — a ty, Stefanie, dysponuj tu jak u siebie w domu — miło mi było poznać Pana. Stefciu, jak widzę, to Panowie się wprost nieposiadacie z wzajemnej radości.

II.

. . . . — Słuchajcie, ja tylko na chwilkę wpadłem, by ręce umyć... co z tego Kostka za porządny chłop — co za porządny chłop..., byliśmy na wódeczce — co za porządny chłop — potem w Kawiarni na czarnej — niech mnie kosztuje... czy mój kołnierzyk czysty? powiedz, Romku... — Możesz do ślubu w nim pójść Stefanie — daję słowo... ale gdzie się tak szykujesz, Stef?...

— „A widzisz — on by duszę oddał, ten kochany Stalin — duszę by oddał, mówię Ci — chciał mi już dać złotą papierośnicę — co za porządny chłop!.. chce mi dać kilka nowych koszul z Anglji, buciki angielskie — a myślisz, że mi się przydadzą, co? jak myślisz?...

— „Myślę, że tak, Stefanie"..

— „Co on za chłop! co on za przyjaciel!! co za przyjaciel"... —

— „Słuchajże, Stefanie, gadajże na reszcie, bym Cię mógł zrozumieć — co do tych angielskich koszul się tak szykujesz?..

— „A widzisz bracie! trzeba zawsze być „człowiekiem" — tak „człowiekiem" — jak niemiec mówi — „ein Mensch".. czy rozumiesz?..,

— Wszystko dobrze, ale co to znaczy?

— Zaraz Ci powiem, Romanie, zaraz widzisz dostanę posadę... rozumiesz, posadę i 200 dolarów miesięcznie — co za przyjaciel! — już telefonował do swego dyrektora — a teraz idziemy na kolację — tam będzie i jego dyrektor — oj! będzie wstawa, on chce puścić cały czek na dwieście dolarów, —

— Co mówisz, Stefanie, posadę? — dwieście dolarów miesięcznie — tak odrazu?! już kontrakt dziś — nic nie pojmuję — a ty Nello? czy rozumiesz coś z tego, co ten Stefan trajkocze...

— No widzisz, kochanku! trzeba być „człowiekiem" — tak, dziś już będę miał posadę — narazie 200 dolarów, co? — czy rozumiesz — dwieście dolarów... do tego dwa pokoje, łazienkę, wszystko firmowe i tylko trzy godziny biurowych zajęć — widzisz, kochanku, to jest przyjaciel!...

— „A gdzie pozostawiłeś Stalina?... gdzie będzie ta kolacja i kontrakt? — powiedz mi. Stefanie — doprawdy, trzeba mieć twoje bezczelne wprost szczęście — tak, Nello! ja się mordują, szukam — rozpaczam — a Stefan — jemu to z płatka idzie — wybacz, ale to jest wprost świńskie szczęście.

— „A czy mi się nie należy?! — gdzie kolacja będzie? nie wiem, on w bramie na dole czeka — co za porządny z niego przyjaciel! — no! żegnajcie, muszę się spieszyć, bo o 9-tej kolacja...

...Idż z Bogiem, Ty szczęściarzu djabelny — — i mówię Ci szczerze, że zazdroszczę Ci...

III.

— ...Widzisz Nello, taki ma szczęście — aż mnie, choć to głupie — serce boli — i tracę mi żal siebie samego. — —

— Czyś coś zapomniał, Stefanie, że wróciłeś — może klucz od drzwi?...

— Nie! — ale go przed bramą nie ma...

— Bo też nie rozumiem, dlaczego Stalina zostawiłeś przed bramą, było go do nas prosić — ale czy dobrze patrzałeś? pewnie, że spaceruje przed domem... —

— Do widzenia Wam! —

— Baw się dobrze!

IV.

— Co, znowu z powrotem, Stefanie?!.

— Bo tego draba nie ma!

— Dlaczego zaraz draba — pewnie się źle umówiłeś — patrzałeś dobrze?...

— Wziął dwadzieścia złotych, by pa pierosy kupić — nie miałem drobnych— i dałem mu dwadzieścia złotych! — a teraz jego i 20 złotych gdzieś djabli po nieśli...

— Uspokój się Stefanie, zobacz porządnie, pewnie, spiesząc się, przegapiłeś go na ulicy...

V.

— „A to łotr, a to bałwan...

— Myślałem, że dobry „kochany Twój przyjaciel — — — jak można tak od razu...

— Ale to łotr, kosztował mnie dwadzieścia kilka złotych w restauracji i kawiarni — a w dodatku tych dwadzieścia złotych... ja mu mordę zbiję — tak mnie nabrał . . . o mało mu mojej papierośnicy nie dałem na pamiątkę... — a to łotr!

— Uspokój się — przecież tak go wychwalałeś, a gdzie kontrakt, dyrektor, angielskie koszule itd....

— Niech go djabli porwą — — to mnie, widzisz mnie! nabrał... ja mu mordę zbiję . . . . . całkiem z równowagi mnie wyprowadził . . .

— Mój Stefanie, i takie rzeczy się zdarzają, masz nauczkę, nie trzeba być zbyt pewnym siebie — a może mu się coś stało . . .

VI.

Następuje bezsenna noc Stefana — „du sublime au ridicul il ny'y qu'un pas" — czyli „od boskości do śmieszności eden krok" . . —